

Brutalna prawda o armii Macierewicza. Eksperti nie mają wątpliwości

21 lutego 2017

Pod jego rozkazami wywiad wojskowy przestał praktycznie istnieć. Szef MON dzieli najsilniejszą dywizję pancerną w Polsce, osłabiając jej wartość bojową. To spełnienie marzeń każdego rosyjskiego dowódcy. Ściany wschodniej na pierwszej linii mają bronić zamiast żołnierzy zawodowych, weekendowi. Amerykanie nawet nie chcą z Polską rozmawiać na temat przekazania w ręce Macierewicza rakiet Tomahawk.

Dywizja pancerna jest jak bokser. Musi być szybka, sprawna i mocna. Kiedy ma połamane ręce, jest bezużyteczna. A tak właśnie wyglądać będzie 11 Lubuska Dywizja Kawalerii Pancernej, wyposażona w najnowocześniejsze w Polsce czołgi, kiedy jeden z jej batalionów przeniesiony zostanie pod Warszawę. Bokser będzie kaleką. O tym, zdecydował już Antoni Macierewicz. W Żaganiu w zamian za czołgi, pojawią się za to Amerykanie. - Właśnie, dlatego, że w Żaganiu będą stacjonowały wojska amerykańskie będziemy mogli wzmocnić naszą flankę wschodnią, przez dyslokację niezbędnych sił na wschód od Wisły. Tak to jest prawda, takie decyzje zostały podjęte i będą zrealizowane - powiedział szef MON.

- Taka decyzja to rozkawałkowanie jednej z najsilniejszych dywizji w Europie, której boją się wszyscy. Komu zależy na jej rozbiciu? - pyta w rozmowie z Faktem24.pl gen. Waldemar Skrzypczak. - To przecież spełnienie marzenia każdego rosyjskiego dowódcy - mówi poirytowany. 11 Lubuska Dywizja Kawalerii przeznaczona jest do wykonania przeciwuderzenia. - Rozbijając ją osłabiamy jej moc uderzeniową. Możemy sobie popukać w przeciwnika, zamiast uderzyć. To antypolskie szaleństwo - podkreśla były dowódca wojsk lądowych.

Pojawi się też inny kłopot. Batalion, który ma trafić do Brygady Pancernej w Wesolej, wyposażony jest w niemieckie czołgi Leopard 2. Wojska, które stacjonują pod Warszawą, mają T-91 Twardy, wyprodukowane w Polsce w oparciu o stare radzieckie T-72. To rodzi problemy logistyczne. - Centrum serwisowe, infrastruktura, wszystko mieści się w okolicach Żagania. Do Warszawy trzeba by wszystko ściągać z tamtych rejonów. To są niewiarygodne koszty - mówi były minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak.

Części do czołgów Leopard ściągamy z magazynów które są w Niemczech. Jest bliżej i taniej. Między bajki należy włożyć informację, że przeniesienie czołgów w okolice Warszawy podniesie naszą zdolność obronną na ścianie wschodniej. Takie opowieści dziwnej treści, to czysta propaganda. Nie przypadkiem w tym samym miejscu, amerykańskie teraz rozlokowują swoje jednostki - mówi Tomasz Siemoniak.

Zdziwienie wojskowych wywołuje również fakt, że w Białymstoku, w miejscu gdzie stacjonować ma 18 Brygada Rozpoznawcza, Antoni Macierewicz chce umieścić Brygadę Obrony Terytorialnej. Słowem zamiast zawodowców na ścianie wschodniej, będą żołnierze szkoleni w weekendy. - Czy w MON nie mają nawet zielonego pojęcia

o sztuce wojennej? OT zamiast zwiadowców przy granicy? OT na pierwszej linii obrony? Luuuudzie - napisał gen. Stanisław Koziej na Twitterze. Podobnego zdania jest gen. Skrzypczak, który cytuje stare woskowe przysłowie – Jeśli ktoś podejmuje taką decyzję, to myli kął prosty z temperaturą wrzenia wody - mówi były dowódca wojsk lądowych. I dodaje: Ci ludzie powinni wrócić do wojskowej podstawówki. MON nie zajął oficjalnego stanowiska w tej sprawie i milczy. Jednak w drugiej połowie stycznia minister obrony narodowej, Antoni Macierewicz otworzył w Białymstoku na terenie Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego punkt informacyjny dla osób zainteresowanych przystąpieniem do Wojsk Obrony Terytorialnej.

Jest jeszcze jeden element. Wojsko, żeby sprawnie wykonywać swoje zadania, musi mieć sokoli wzrok. Tę rolę pełni wywiad wojskowy. - On praktycznie nie istnieje. Macierewicz sparaliżował praktycznie jego działanie - mówi gen. Waldemar Skrzypczak. - Widzę chaotyczne działanie ze strony służb. Nie słyszałem, żeby po wyborze nowego prezydenta w USA, w Polsce odpowiednie instytucje przeanalizowały, jaki będzie miało to wpływ na systemy obronne państwa - podkreśla gen. Marek Dukaczewski. Zastanawia go również, skąd minister Macierewicz czerpał informację na temat osławionych Mistrali. - Czemu do oceny szczytu NATO wynajęto za oceanem firmę i płacono jej za te informacje, skoro tym powinny zajmować się służby. Dlaczego do tej pory nie wyjaśniono sprawy ze śmigłowcami? – pyta generał.

Jest też kwestia zaufania ze strony naszego największego sojusznika - Stanów Zjednoczonych. Polska wysłała do Amerykanów pytanie w sprawie zakupu najnowocześniejszych rakiet Tomahawk. Jeden z pomysłów przewidywał, że trafią one na łodzie podwodne, które wojsko chce kupić. Wiadomo jednak, że tego rodzaju pociski, uważane są za broń strategiczną. Amerykanie po prostu boją się, co Macierewicz były w stanie z nią zrobić - mówi anonimowo jeden z wysokich oficerów. Przecież oni zdają sobie sprawę, co w Polsce się dzieje. Każdy wojskowy attache pisze codziennie raport na ten temat do swoich przełożonych w kraju macierzystym - mówi jeden z oficerów.

Jeśli dodać do tego, że Macierewicz ze stanowiska attache w Waszyngtonie odwołał generała Jarosława Stróżyka, człowieka, który w małym palcu miał wojskowe kontrakty i negocjacje z tym związane, sprawa robi się dziwna. Do tej chwili Macierewicz nie powołał nikogo na jego miejsce. - To zachowanie bez precedensu. Macierewicz odwołał z attachatów, oficerów nie tylko w tym kraju. To oznacza, że wojskowa służba jest sparaliżowana - mówi były minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak. Popiera go generał Marek Dukaczewski - W kulturze anglosaskiej czterogwiazdkowy generał rozmawia ze swoim odpowiednikiem. Ponadto brak generała na tym stanowisku, to brak szacunku dla Stanów Zjednoczonych - mówi były szef WSI. MON w odpowiedzi na zapytanie poselskie Tomasza Siemoniaka w tej sprawie odpisał. - Obowiązki służbowe na stanowiskach attache wojskowych w Stanach Zjednoczonych, Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii wykonują etatowi zastępcy. Należy podkreślić, że powyższe stanowiska służbowe są bardzo odpowiedzialne i wysoko usytuowane w hierarchii, co w konsekwencji oznacza, że procedura wyznaczania oficerów nie jest wydłużona w czasie - napisał wiceminister Bartosz Kownacki. Tyle, że generała Stróżyka odwołano w grudniu 2015 roku.

Zamiast generała na miejscu w Waszyngtonie jest pułkownik, który jak czytamy na stronie MSZ, pełni funkcję jedynie zastępcy attache. Do tego dwóch podpułkowników, major i technik. To za mało, żeby rozmawiać z równymi sobie stopniem amerykańskimi generałami i admirałami. - Pułkownik w Waszyngtonie rozmawiając z amerykańskim generałem, nie będzie traktowany poważnie. Mogą sobie co najwyżej wypić kawę. Ale żadnych decyzji nie podejmą. - dodaje generał Waldemar Skrzypczak. - Generał rozmawia z generałem, pułkownik z pułkownikiem. To świętość u nich - mówi Skrzypczak. W naszej armii święty jest tylko jeden. Tak bowiem za plecami, nazywany jest minister Antoni Macierewicz